

Nowiny Raciborskie.

Ruch słowiański w Niemczech.

Od pewnego czasu poczęły niemieccy pisarze straszyć swych „landmanów” rzekomo groźnym napływem słowiańskiego ku zachodowi. Obliczają, że według spisu ludności z dnia 3 Grudnia 1861 w Prusach, które wtedy obejmowały 5104 mil kwadratowych i liczyły 18,491 220 mieszkańców, mówią ogółem 2,214,888 osób po polsku, względnie po kasubsku i mazursku. W Westfalii, Saksonii, Nadrenii i Brandenburgii Polaków właściwie było. Z wielkich miast liczyć miał wtedy Gdańsk 24 (1), Wrocław 72 (1), Bydgoszcz 114 (?), Poznań 14,060 Polaków. W Berlinie właściwie ich nie było (?).

A teraz?

W Berlinie naliczono ich w 1890 r. 12 300. Podług spisu ludności z 1 Grudnia 1890 r. na 29,955,281 mieszkańców Prus mówią 2,765,101 po polsku, nadto 54,443 po kasubsku. W tym samym czasie było w Saksonii około 75 000 w Westfalii 50 000, w Nadrenii 33 000 przybyszów z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska. (że też to Niemcy ustawicennie usiłują narzecze kasubskie nazywać językiem, jakby kasubka mowa była odrebnym językiem, a nie tylko narzeciem polskiego języka. Narzecie niemieckie więcej się między sobą różni niż kasubskie narzecze od czystego gramatycznego języka polskiego).

Według nowszych obliczeń wynosiła w Grudniu 1897 liczba Polaków w nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym z wyjątkiem powiatu i miasta Essen, z których liczy statystyczne nie nadeszły, 97 000 aż tam 10 proc. całej ludności. Na powiat Gelzenkirchen przypada 30 000 = 20 proc. ludności, na powiat Recklinghausen 28 000 czyli 20 proc. ludności. Pomiędzy tymi Polakami w liczbie 97 000 jest co najmniej 40 000 dorosłych mężczyzn. Od Grudnia 1897 liczba ta jeszcze bardziej się powiększyła, potworzyły

się silne zwarte w sobie kolonie polskie i doszło do tego, że Polacy tam myślały zupełnie poważnie o postawieniu własnego kandydata w wyborach do parlamentu (?). Potworzyły własne towarzystwa, stanowią zwarte szeregi przeciwko Niemcom i żądają nie tylko polskich duchownych, ale nawet szkół z polskim wykładem.

Także statystyka szkół ludowych wykazuje znaczny przyrost żywiołu polskiego w prowincjach niemieckich. I tak stanowiły w szkołach prowincji saskiej w r. 1886 dzieci polskie 0,04 proc., w 1891 r. już 0,13. Ten sam przyrostauważono także w innych prowincjach. Izba rolnicza pomorska stwierdziła napływ polskich kośników przy robotach żniwnych na Pomorzu, a brandenburska Izba rolnicza zaznacza, że przez napływ robotników polskich stosunki tamtejsze znacznie się poprawiły. Tak samo wszędzie w Hesji zatrudniają obecnie polskich robotników nie tylko ze wschodnich prowincji, ale także z Rosji. Na Śląsku trzeba z konieczności zatrudniać rosyjsko-polskich i galicyjskich robotników, a wschodnie prowincje zniewolone są zastępować brak robotnika miejscowego robotnikiem polskim z poza granicy, przez co żywioł słowiański w Prusach stale i niebezpiecznie dla niemczyzny się powiększa. Lepszy zarobek kusi robotnika polskiego na zachód. Przybysze polscy czynią droższego robotnika niemieckiego zbytelnym, obniżają zarobek i kulturę (!) i zaszczepiają polskość w czysto niemieckich stronach, tak że dziś można mówić zupełnie słusznie o słowiańskim pradzieku zachodowemu. Doniosłości tego pradu nie należy wcale zapoznawać, rząd go też nie zapoznaje, gdyż stara się utrudnić napływ rosyjsko-polskiego robotnika. Punkt ciężkości leży w tem, jakby te wszystkie wędrówki Polaków pruskich zatamować bez naruszenia prawa o wolnym przenoszeniu się z miejsca na miejsce. Na to nie potrafią wynaleźć odpowiedniego środka, lecz nad tem koniecznie winny się zastanowić wszystkie miarodawcze czynniki.

„My jesteśmy w mościu znacznie ułatwiać owym „miarodawczym czynnikiem” rozwiązywanie tej zagadki”, — powiedział „Dz. Pozn.”

— Niech naktomią rząd, żeby w polskich dzielnicach zaprowadził zdrowe, normalne stosunki polityczne, ekonomiczne i społeczne, niech zawsze szkodliwa dla rolnictwa na wschodzie działalność komisyj kolonizacyjnej, rugującą lud polski z jego odwiecznych siedzib, niech postara się, by ludność polska czuła się nasycona i zadowolona, a od razu uwolni zachodnie prowincje niemieckie od widma „des slavischen Dranges nach Westen”. Tylko trzeba to zrobić zaraz, nim będzie za późno, bo nikt Słowiecie zupełnie zależą rdzennie niemieckie okolice!

Co tam słychać w świecie.

— Z Rzymu donoszą, że nuncjuszem (przedstawicielem) Stolicy Apostolskiej przy dworze bawarskim ma zostać ksiądz Władysław Zaleski, tytularny arcybiskup Teb, Polak, który dłużej czas przebywał w Indiach i położył wielkie założki około misji katolickich w tamtych stronach.

— Kardynał Mertel, najstarszy z kolegium kardynalskiego, zmarł we Wtorek w 94. roku życia. Kardynałem był od roku 1858, zatem przeszło 40 lat.

— Rząd zamierza w północnej części obwodu górniczego Westfalii ustanowić stałe żagle wojska. Przyczyną tego zarządzenia są zaburzenia, jakie zaszły przy sposobności ostatniego strejku.

— Prezydenci sądów ziemianek będą musieli tego roku podczas ferii pozostać na stanowisku. Tak rozporządził minister sprawiedliwości ze względu na to, że przed wprowadzeniem nowego kodeku cywilnego są różne ważne sprawy do załatwienia, a tego mogą dokonać tylko prezydenci sądów sami.

— Za zamordowanie niemieckich misjonarzy w Szantungu musiał się rząd chiński

Hilderyka całą krwią spłonęła. Obróciła się do Popiela, który stał niemy, z oczami w dół spuszczone, i rzekła doń:

— Ocknij się, ty tchorzu! Daszże swoją obrazac!

— Hilderyko, — rzekł Popiel, — mlecz!

— O, żebym ja była mężem! — załamała ręce. — Czemż bogowie mi dali ciebie za małżonka?..

W tejże chwili stryj królewski Sobiesław zbliżył się do podróżnego i Popiela i coś im szepcząc z uśmiechem na ustach, wziął pielgrzyma pod rękę i wyprowadził go z koła. Hilderyka nie spuszczała go z oka i gdy znęknęła, rzekła do Popiela:

— Widziałeś Sobiesława?

— Widziałem, — mruknął niechętnie Popiel.

— Widziałeś? I stoisz niemy jak słup?

Czyż w tobie krwi niema, czyż ci serce mężkie nie bije w piersi?

— Czego ty chcesz odemnie, niewiasto?

— Chce, byś się pomścił, jeżeli jesteś mężem!

— Za co mam się pomścić?

— Słaby jesteś chyba jak to chłopię Piastowe! Ale nie, ty widziałeś, jeno w tobie nie ma nic męskości; pozwalasz, by z twojej żony szydzo!

Podniósł zapaskę białą, naszywaną przesłonicie i, zasłoniwszy nią oczy, poczęła płakać gorzko i utyskiwać:

Misza król Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy.)

W celu tem zgromadzeniu zrobiła się garaż wielka cisza, jakby na wszystkich padło sen-sie. Każdy z okiem wlepionem, z ustami na pół otwartemi oczekiwali końca tej dźwięcej, niezwykłej sceny. Wielu z pomiędzy zebranych nie widziało jeszcze poróżnych, którzy od chwili przybycia swego siedzibeli w chacie, i dla tego nagle zjawienie się nieznanego męża, całego biało ubranego w szaty jakieś dźwięne, zdawało im się czemś nieznanym, czemś nadzwyczajnym.

Tymczasem podróżny mówił:

— To diecię, któreście przezwali Ziemię, nie widzi, ma oczy zamknięte na wszystkie cuda Boże. I jeżeli kiedy przejrzy, jeżeli kiedy żrenice jego otworzą się, by ujrzeć otaczający go świat, to nie uczyni tego żaden Światowid, który jest niczym innym jak balwanem z kamienia wyciosanym, ale Bóg Wszechmogący, który mieszka w niebiosach i tym Jego Jezus Chrystus, Pan nasz.

Wtem Hilderyka, stojąc obok Popiela, rzekła:

— Czyż niema mężów, którzy temu zagranicznemu

zamknęli usta? Jeżeli tego nikt nie uczyni, to ja, zawstydzając was, mężowie, to uczynię. Dajcie mi oszczep, nich go wbije w te pierze przeklęta i serce wydry na ciare złożę Światowidowi!

Wysunęła się naprzód przed ognisko i stała tak, ciskając błyskawice z oczów, jasno oświecone, miotając ręka w bezsilnej żłobści. Miedzy zgromadzonymi rozległy się szmer i głosy:

— Tak, tak, dobrze mówi Hilderyka! Zabić tego szpiega.

Podróżny stał nieruchomo, z rękami złomionymi, z oczami w niebo zwróconymi, jak gdyby zatopiony był w modlitwie i nie zważał wcale na grożące mu śmiercią okrzyki. Ale Piast nie chciał, by uroczystość postrzyżyn krwią była splamiona, by gospo jego ponosił szwanki jaki na ciele. Wysunął się naprzód, zasłonił sobą podróżnego, podniósł swoje olbrzymie dłonie i rzekł:

— Gość w dom, Bóg w dom. Zapowiadam, że włos z głowy pod moją strzechą temu starcowi nie spadnie i biada temu, kto się dotknie!

Słowa Piasta wywarły silne wrażenie. Oszczepy i miecze się pochowały i tu i owadzie poczęto się odzywać:

— Dobrze mówi, to gość jego. Jakże można taki wstęp Piastowi zrobić? Co tam babek słów słuchać! Baby do kędzieli, a nie do rozkazywania mężom!

sobowiązanie do zbudowania trzech kościołów. Jeden z nich jest już ukończony, mury drugiego wystają o kilka metrów ponad ziemię, a budowa trzeciego została rozpoczęta. W murach tych domów Bożych mieszkały się lub umieszczone będą po trzy kamienie z literami cesarskimi, znaczy to tyle, iż lud chcieli maściły obowiązek uszanować tak oznacone gmarzy i pod kara śmierci nie wolno mu ich bruszyć.

— Ze rzemieślnicy sami są przeważnie przeciwko cechom przymusowym, to rzecz wiadoma. W Saksonii n. p. utworzyło się wolnych cechów 707, a przymusowych 162. Zwolennicy cechów przymusowych odbyli niedawno temu zebranie w Weimarze i postanowili na niem zawszewać rząd, aby roszczał wszystkim cechom wolnym zamienić się na przymusowe. Wobec tego jednak, że większość rzemieślników nie chce przymusowych cechów, uchwała ta nie będzie miała naturalnie żadnych następstw.

— W Bawarii odbyły się co dopiero wybory do sejmu bawarskiego. O ile dotąd siedzisie można, na wyborach wygrało najlepiej centrum a następnie socydemokrację. Dotąd z pomiędzy 159 członków sejmu bawarskiego do centrum należało 74, liberalów było 67, socjalistów 5, teraz będzie prawdopodobnie 84 centrowców, 12 socjalistów, a liberalów blisko 20 mniej.

— Następca zmarłego kardynała Schöloborna, arcybiskupa praskiego, chciałby gazety niemieckie zrobić księciem sakskiego ks. Maksymiliana, który jak wiadomo, jest duchownym. Ciesi o tej kandydaturze nie chcą nawet słyszeć, ponieważ dyreksza praska jest czysto czeska i na tronie arcybiskupim powinien zasiadać Czech.

— Słowacy we Węgrzech urządzili zasadniczą Niedzielę w mieście Turcz. Marcina wiec generalny, na który się zeszło kilka tysięcy ludu. Wiec, rzecz dzielącej nie tak niezwyczajną, w Słowacji jest rzadkość, bo rząd węgierski wbrew wszelkim zapewnieniom konstytucyjnym zabrania wieców. Niedzielny wiec odbył się też wśród niezwyczajnych okoliczności. Naczelnik władzy sprowadził do miasta cały oddział żandarmów, obsadził nim dom, w którym się wiec odbywał, a nadto oświadczył, iż zezwala na wiec tylko pod tym warunkiem, że tenże nie będzie miał charakteru narodowego. Wiecownicy powzięli rezolucję, żądającą wprowadzenia powszechnego głosowania kartkami, zakazu, aby do rad gminnych nie wybierano urzędników, dalej, aby wprowadzono wolność zgromadzeń, uskuteczniono rewizyjną ustawą kościelną, ograniczającą wolność Kościoła i wprowadzono w życie ustawę o narodowości, zabezpieczającą wolność każdemu narodowi na Węgrzech.

— Przyłączany we Francji na szpiegowskiemu włoski generał Giletta został już ułaskawiony. Sąd skazał go na pięć lat więzienia. We Włoszech panowało wielkie oburzenie na Francję, że generała skazano na tak wysoką karę, bo nie chciało wierzyć, aby się był istot-

— O ja nieszczęśliwa, o ja bledna, opusciona! Waszycy się nademną zięcja, waszycy moją gardzę, bo mam nie męża, ale niewiastę, gorzej niż niewiastę!

Szczęściem, że mówiła cicho, a płacz jej uważano za płacz obowiązkowy dla kobiet przy takiej uroczystości, więc nikt na to nie swahał, zwłaszcza, że najstarszy kapłan po krótkiej przerwie, spowodowanej ujawnieniem się podróżnego, rozpoczął dalej swój obrzęd.

Przyniesione mu klatkę z dwoma białymi gołębiami, z których lotu miał wywrócić przyszłość święto postrzyżonego Ziemowita.

Ptaki te umyślnie były chowane na tę uroczystość. Waszycy teraz baczą zwróciły uwagę, żeby wśród nocy nie stracić z oczów lotu gołębi, co byłoby złym znakiem, znakiem bliskiej śmierci postrzyżonego. Kapłan bardzo poważnie otworzył klatkę i wypuścił jednego naprzód gołębia. Ten, zrazu olśniony blaskiem i mnóstwem oczów w niego wlepionych, zatrzymał się na brzegu swego więzienia, potem nagle zerwał się do lotu i jak strzała puścił się w górę. Biegł prosty, dopóki nie zniknął w ciemach nocy. Wiec w zgromadzeniu wzrosły się radosne okrzyki.

tne dopuścił解释owanie. Myślano, że ułaskawienie spotka także hrabiego Christiana, który to prezydenta Francji kijem uderzył, prezydent chciał go też podobno ułaskawić, ale ministrowie przekonali go, że byłoby to znakiem słabości ze strony rządu, i dla tego ułaskawienie nie przyszło do skutku.

W stolicy Serbii ukazem królewskim został zaprowadzony stan oblężenia. Ukaz zazwyczaj rozporządza, że prawo doraźne jest rozszerzone także na osoby, które w ostatnim zamachu na Milana byli współwinni. Stan oblężenia został uchwalony na mocy odkrytych przebiegu śledztwa w sprawie zamachu, na podstawie którego proces wytoczono ogółem 15 osobom.

Wielu nie wierzy, aby zamach na króla był sprawą radykalów, i sądzą, że Knieziewicz spędził winę na innych jedynie dla tego, aby siebie ratować; wątpią się bowiem godzi, aby ludzie, którzy zasiadali kiedyś na krzesłach ministerialnych, byli do tego stopnia nieostrożnymi, iżby zamiar tak niebezpieczny powierzyli człowiekowi tak młodemu i płochiemu. Inni przypuszczają, że choćby nawet tak rzeczywiście było, to jednak sam Milan postarał się o ułaskawienie oskarżonych, bo właśnie stronictwo radykalów popierało Milana, gdy był jeszcze królem, a następnie wyznaczało mu miliony z kas państwa, aby się mógł za granicą bawić.

O serbskim spisku donoszą, że był on wymierzony nie tylko w Milana, ale wprost w rodzinę panującą. Z każdym dniem mnożą się dowody lub poszuki, że celem zamachu i rewolucji była zagnała dzisiajszego porządku w Serbii. — Rosyjskie gazety piszą, że radykalna partia serbska, która obecnie targowała się na życie Milana, cieszy się w najwyższych kohach Petersburgu niezwykłą przychylnością. Sukces i stanowczość, jaką Milan okazuje w ścisaniu spiskowców, budzą tam południe wielkie oburzenie. Piszą o Milanie szycerco. Tuż po zamachu wzywał gorąco Pana Boga o pomoc i apelował do jego miłosierdzia i łaski, — ale to nie zaważyło mu przesładować swych przeciwników zawilecie!

Stronnictwo radykalne w Serbii twierdzi, że sprawcą zamachu na Milana jest płatny agent obecnego rządu, który zamach wykonał w porozumieniu z rządem, a potem winę zwalił na radykalów, aby rząd mógł wystąpić przeciwko niedogodnym sobie przywódczom.

— Na Grecy spadła niezwykła klęska. W prowincji tesalskiej zapaliło się od czegoś na polu dojrzałe zboże. Ogień przybrał tak ogromne rozmiary, że niebawem 10 mil kwadratowych zboża zgorzało. Płomienie zajęły także 10 wsi i zniszczyły w nich wszystkie budynki. W pożarze zginęło też 60 ludzi. Straty spowodowane tym pożarem, o którym nie wiedzą, jak powstał, obliczają na kilka milionów.

— Stany Zjednoczone Ameryki północnej są najlepszym dowodem na to, że od słowa do czynu nierzadko bardzo daleko. We Wrześniu 1897 r. wybuchnął w miejscowości Hazleton strejk górników, między którymi byli przewa-

żni Słowianie. Z powodu strejku tego przyszło do starcia z policyjnym, która wystąpiła w sposób niesłychanie surowy, strzelając i śliwówczas zabitych zostały 26 robotników, dwóch rannych było 36, a lekko rannych 40. Ponieważ to większość części byli poddani austriacy, przeto rząd austriacki ujął się za nimi i zaprzestał odzakodowania dla ciężko rannych oraz dla wdów i sierot po zabitych, którego wysokość ma oznaczyć sąd rojemczy. Ale rząd amerykański, którego zastępca na konferencji pokojowej w Hadze nie wszystkich sił parli za utworzeniem sądu rojemczego nałożyczącego rostrzygać wszelkie zatargi międzynarodowe, samani myśli zgodzić się na oddanie sprawy hastonieckiej takiemu sądowi rojemczemu. Co też raz będzie, nie wieǳieć, ale Austria pewnie nie popuści raz podjętej sprawy.

Zaproszenie na 46-ty wiec generalny katolików Niemiec w Nysie.

W dniach od 27-go do 31-go Sierpnia t. r. odbędzie się 46-ty wiec generalny katolików Niemiec w Nysie. Mieszkańcy południowo-wschodnich okolic państwa niemieckiego, wtedy raz pierwsi, odgadli katolicy w Niemczech zgromadzają się na wiecach, starań się bezpośrednio uczestnikami błogich skutków, jakie te wiece generalne za sobą pociągają.

Maiem stosunkowo jest miasto, które spotyka zaszczyci powitaniem w tym roku w swych murach katolików z Niemiec. Atoli starodawna stolica biskupia Nysa, położona u stoku pięknego góry Sudetów, w żywej dolinie Nysy, już przez swe naturalne położenie podobnie się może. Posiada ona też niejedne rzeczy widziane godną z dawnych czasów, zwłaszcza piękny kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakuba. Atoli więcej niż ten взгляд przyciągać będzie katolików Niemiec, wytrwałość w wiele katolickich mieszkańców śląskiego Rzymu, która się nigdy nie zachwiała i nierzadko ciężkie próby przekroczyć musiała, i zawsze wysoko ceniona uprzejma gościnność wszystkich mieszkańców Nysy. Już od kilku miesięcy liczny zastęp pilnych ludzi nie zredukował, by dla 46-go wiecu generalnego stworzyć małe a godne siedlisko.

Wiec generalny 46-ty odbędzie się też pod znakiem jubileuszu, gdyż przed 50 laty po raz pierwszy na śląskiej ziemię odbył się wiec generalny katolików Niemiec, a również przed 50 laty na drugim wiecu generalnym w Regensburgu został założone stowarzyszenie św. Bonifacego.

Jak wiece poprzednie tak będzie się i wiec generalny 46-ty zajmował najważniejszymi sprawami czasów obecnych. Jeden dzień ma być poświęcony sprawom stowarzyszenia ludowego dla katolików Niemiec.

Położenie miasta nad granicą austriacką da i katolikom Austri dobrą sposobność do wzięcia udziału w wiecu generalnym.

Odając 46-ty wiec generalny katolików Niemiec w opiekę patronce naszej ziemię, św. Jadwidze, i patronowi naszego kościoła parafialnego, św. Jakubowi, zapraszamy serdecznie katolików Niemiec, aby jak najliczniej zjechali się w dniach od 27-go do 31-go Sierpnia do Nysy.

Katolicy Niemiec! Bądźcie pewni, że was ze szczerem sercem przyjmujemy!

Nysa, w święto śś. Apostołów Piotra i Pawła, d. 29 Czerwca 1899.

KOMITET miejscowy przygotowujący 46-ty wiec generalny katolików Niemiec.

I. Przewodniczący honorowy: Pischedel, dziedzic i proboszcz miasta; Horu, ksiądz biskupi radca i poseł do parlamentu.

II. Przewodniczący: Warmbrunn, nadburmistrz, Iwski przewodniczący, Kolibay, adwokat i deputowany miasta; 2-gi przewodniczący, Croce, kupiec, 3-ci przewodniczący.

III. Podskarbi: Gloger, bankier i zastępca przewodniczącego deputowanego miasta; Glatzel, kupiec.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

IV. Sekretarze: Dr. Tannert, ks. Reimann, nauczyciel religii, Dr. Gehlig, ks. Klug, pierwszy kapelan.

V. Członkowie zarządu: Burgharder, mistrz mur., ks. Dittrich, dziekan i proboszcz (Koziaszyja), ks. Fiebig, dziekan (Nieder-Hermsdorf), Dr. Hahn, burmistrz (Paczków), Hübler, radca miejski, Huch, radca miejski, hrabia von Ingenheim (Reisewitz), Jüng, zegarmistrz, Kern, burmistrz (Koziaszyja), dr. Klein, lekarz i przewodniczący deputowanych miasta, Klingel redaktor, ks. Kowalski, dziekan, (Neuland), ks. Lux, proboszcz (Bielawa), hr. Matuschka (Bechau), Müller, radca miejski, Muschhoff, księgarz, Neise, redaktor naczelny, Dr. Neuber, ks. Ritter, radca duchowny i proboszcz (Paczków), hr. von Sieristorff (Franzdorf), ks. Stulli proboszcz (Polnisch-Wette), Überall, introligator, ks. Ziegeln, kuratus.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 14 Lipca 1899.

* Jeszcze raz przypominamy, iż posiedzenie miesięczne Tow. Polsko-Górnośląskiego przypada w tę Niedzielę.

* Do przeszłego numeru dostała się bez naszej winy niezgodna z prawdą wiadomość o odbytem w Wilanowie weselu, na którym miało przyjść do bijatyki między weselnikami a młodzieńcami, którzy chcieli przemocą wziąć udział w zabawie. Rzecznikowy, że nie chcemy bynajmniej uwiecznić komukolwiek i dla tego przepraszamy nowożeńców i gości weselnych, o ile wiadomość owa czuli się dotkniętymi. Prawda jest, że nieproszoni goście chcieli się dostać na salę, ale im wejść nie pozwolono, poczem wszczęli gdzieindziej bijatykę, do której goście weselni się nie mieli. — REDAKCYA.

* Lista obywateli Raciborza, uprawnionych do udziału w wyborach deputowanych miasta, będzie od 15-go do 30-go Lipca wyłożona w biurze sekretarza miejskiego. W tym czasie wolno każdemu obywatelej zająć do sali i żądać sprostowania, gdyby misja być błędna.

* Wobec zbliżających się manewrów polowych swracały rodzinom służącym przy wojsku młodzieżów uwagę na to, aby paczki do nich wypożyczały podczas manewrów, zaopatrywali zawsze w adres dokładny, wyraźny i czytelny. Adres taki powinien obejmować: imię i nazwisko, stopień (Gemeiner, Gefreiter, Unterofficer itd.), cęść wojska (regiment, batalion, kompania, szwadron, bateria itd.) oraz nazwę miejscowości stałej załogi. Nie należy dodać nazwy miejscowości, gdzie wojsko chwilowo przebywa, ani dokąd wojsko ma maszerować, bo to wywołuje tylko nieporozumienie.

* W środę pod wieczór przeciął sobie jakiś obcy człowiek na rynku głównym nożem żyły w rąk, zdaje się, w napadzie obiązania. Umieszczono go tymczasem w lazarecie miejskim. Okazało się następnie, że to jest urzędnik kolejowy z Katowic.

* Profesor Hellmann, berliński badacz powietrza, przepowiada na Lipiec i Sierpień rub. ciepłe powietrze, chociaż pierwsze dni Lipca nie były ciepłymi. Przepowiednie swe opiera na tem, że po łagodnej zimie, jaka była także w r. 1898-99, następują zwykle ciepłe miesiące latowe (Lipiec i Sierpień), co się dzieje już od 180 lat, t. j. od roku 1719, w którym to czasie było 51 zim łagodnych w Europie środkowej.

* Od Rybnika. Przy młóceniu w stodole dominiów Brodek zaszczytne nieszczęście. Dla lewicy 22-letnia zbiła się zanadto do maszyny, która uchwyciły suknię wciągającą w maszynę. Gdy ją wyciągnięto, była nieżywa; kota zgnioty ciało na niekaszetową masę.

* Gliwice. W środę sprzedawano na targowisku konia drogą licytacji. Z pomiędzy stojącego w okciu tłumu ktoś podał jako pierwszy cenę 50 marek, a następnie jeszcze dwa razy innych podbiął. Z poczatku nie sważano na podbijającego, aż licytowanie doszło do znakowej sumy. Zaczęto się rozglądać i wtedy dopiero spostrzeżono, że tak śmiało licytuujących był — chłopak szkolny! Oczywiście po uczniu go natychmiast bardzo dobrze, że po-

winię się raczej zająć ksiązką, a nie wtykać nosa między starszych.

* Zabrze. Szafner kolejowy Wieja wprowadził swojej córce wesele. Podczas uczyt Wieja nagle zasłabił i po kilku chwilach już nie żył.

* Bytom. Pałac Dittmann z Szombierek naprawiał zwrotnicę, podczas gdy w pobliżu zestawiano pociąg. Zwrotniczy nastawił z dala zwrotnicę, nie widząc, że ktoś przy niej zajęty, a ta przysiółka ręce Dittmannowi w chwili, gdy już wagon się zbliżał. Dittmann począł krzyczeć w niebezpiecy, ale nikt go nie słyszał i nie zatrzymał wagonu, tak że koła przeszły mu przez ręce i ucięły mu cztery palce. Strasznego musiało być położenie Dittmanna, gdy widział, że wagon nadjeżdża, a zoptyk nie widać było pomocy!

* Borsigwerk. Pierwszy rząd domów nakrywały obecnie lupekiem (szybrem), w skutek czego wystawiono tabulki przestrzegające przed chodzeniem w pobliżu domów. Synek werczana Katnego, 7-letni chłopiec, kroił się mimo to koto domu, aż kawał lupeku spadł mu na głowę i zadał mu niebezpieczną ranę. Walczy jeszcze między życiem a śmiercią, ale pewnie już do siebie nie przyjdzie.

* Górné Hajduki. Złodzieje zakradli się nocą do budowniczego Rosnera i zabrali między innymi zbiór starych pieniędzy w wartości 2000 marek, papiery wartościowe, które jednak dla nich nie mają żadnej wartości, oraz różne inne przedmioty. Kradzież zauważono dopiero po kilku dniach, więc trudno będzie odnaleźć sprawców.

* Laurahuta. Tego wtorku wieczorem napadło kilku ludzi robotnika i ruciwszy go na ziemię, okropnie go sponiewierali. Napastników, którymi powiedawała prawdopodobnie chęć zamachu, dotąd nie pochycono.

* Roździeń. Inwalida nazwiskiem Sojka kupił za sprzedaną pierzynę rewolwer i strzelił z niego sześć razy do żony, raniąc ją niebezpiecznie. Sojka przyaresztowano i oddano w ręce sprawiedliwości. Do kroku tego natkniono go podobne niezgodne pożycie z żoną i biedą.

* Mysłowice. W cegielni Lamczyka belka od koła przez konia obracanego zgoliła głowę robotnikowi Strzyżkowi rodem z Galicji. W prawdziwe koło zaraz wstrzymano, ale już było po niewczasie. Robotnik po kilku chwilach oddał ducha Bogu.

* Reichenbach (Śląsk Dolny). Jednej z ostatnich nocy podłożono tu ogniń sąż w sześciu miejscach. Jednego z podpalaczy schwytano na gorącym uczynku.

* W Magdeburgu żyje także wielka liczba Polaków, lecz jak wszędzie, tylko mała garstka, bo zaledwie 40 osób, poczuwa się do obojętności należenia do istniejącego tam Towarzystwa polsko-katolickiego pod opieką św. Jana Nepomucena. Natomiast bardzo wielu Polaków należy do tow. niemieckiego katolickiego, a przyciąga ich tam ksiądz, który jest zresztą bardzo popularny i stara się o dobro członków. Rodacy należący do tow. polskiego skarżą się na brak łączności; głównie grzeszą pod tym względem właśnie już inteligencji zazych, t. j. rzemieślnicy itd. Do towarzystwa polskiego należą przeważnie tylko robotnicy i brak zupełnie ludzi, którzy mówią po polsku i mogą wykłady lub odczyty dla czynków. Prezesem tow. polskiego jest p. Gastecki. W przyszłą Niedzielę, dnia 16-go Lipca, obchodzić będzie Towarzystwo 7-mą rocznicę założenia swego, urozmaiconą teatrem, deklamacjami i tańcami na sali Fürstenhof.

Polacy w Brazylii.

a jest ich tam niewiele, doczekały się może już niezadługo tak upragnionej i potrzebnej opieki duchownej, może nawet przedsię niż nasi rodacy w Westfalii i Nadrenii. A będzie to zasługa jednego człowieka, który zrozumiał całą doniosłość opieki duchownej w języku ojczystym.

Pomiędzy członkami soboru amerykańsko-facińskiego, który codziennie odbywał się w Rzymie pod okiem Stolicy Apostolskiej, znajduje się jeden, który poniekąd biskupem polskim nazywać się może, chociaż jest Portugalczykiem w Brazylii urodzony. Jest to ksiądz Józef Barros, biskup Kurytyby (Curitiba). Zaraz po

otwarciu zgromadzenia biskupiego w Rzymie przybył on do generała księży Zmartwychwstańców (Polsków) i oświadczył, że w jego diecezji w Brazylii południowej osiadło tysiące polskich włościan rolników z żonami i z dziećmi, tworząc całe niemal prowincje w stanie Paraná, całe dekanaty po kilkanaście parafii, w których nie słyszać innego języka jak polski. Wiele z tych rodzin mieszka tu od lat wiele, nawet od lat 30, powiedział biskup, i cieszy się niemałą zamożnością, bo lud to dobry, łagodny, pracowity, posłuszny, a w szczególności do Kościoła i do religii katolickiej dziwnie przywiązany. Pobudował też wszędzie kościoły, zaopatrył je w aparaty, sprzęt i naczynia święte, ale nietatr, nie ma kapelanów, którzy by mu nabożeństwo po polsku odprawiali, słowo Boże po polsku głosili i Sakramenty św. udzielali. Od czasu do czasu zjawia się jakiś ksiądz Polak, to go zaraz wieśni otaczają troskliwość i miłością prawdziwie rozrówniająca. A jednak rzadko cieszą się nim długo. Zwykle są to wędrowne ptaki, przelotem tylko zawadzające o te wioski polskie, a zresztą dążące do wielkich miast amerykańskich. Takie jest świadectwo biskupa Kurytyby, który z tymi księźmi miał dużo do czynienia. — Co się tyczy klimatu i temperatury, prawda, że Kurytyba i ta „nowa Polska” znajduje się w strefie gorącej, ale leży na górskich równinach wysoko po nad płaszczyną morza wyniesionych i przez to nie ma wielkich upałów ani feber, owszem klimat ten jest łagodny, przyjemny i zdrowy. „U nas wieczna wiosna”, mówi ks. biskup; stan zdrowia między Polakami jest bardzo pomyślny.

O. Paweł Smolikowski, przełożony OO. Zmartwychwstańców, uznał za rzecz nagłą i potrzebną, uwzględnić żądanie biskupa, aby zaopatryć te kraje dalekie w polskich księży zakonników. W skutek tego wyrusza za parę tygodni z Rzymu do Kurytyby pierwsza misja księży Zmartwychwstańców złożona z dwóch kapelanów, jednego braciaka i trzech sióstr zakonnych reguły Zmartw. Pańskiego. Po tej pierwszej misji udaje się następnie w ślad za zakonnikami inne osoby, stożownie do potrzeby i wskaźówek ks. biskupa, tak że czasem cała obsługa duchowna tej brazylijskiej Polonii ześrodkowuje się w rękach Zgromadzenia Zmartwychwstańców, czego sobie ks. Barros oczywiście bardzo życzy.

Jest on tego zdania, aby Zmartwychwstańcy otworzyli natychmiast dwa nowicyaty: jeden dla braci laików, drugi dla sióstr, iżby cała służba po kościołach i domach zakonnych była pod zarządem Zgromadzenia, odmładzającego się z żywiołów miejscowych. Nadto objawił on, że używa wszelkich środków, aby niedługo w stolicy diecezjalnej i prowincjonalnej, Kurytybie, mogło powstać kolegium polskie ks. Zmartwychwstańców dla kształcenia młodzieży krajowej do stanu kapłańskiego. To tylko bowiem może położyć koniec żebractwu duchownemu, które przychodzi z Oceny Atlantyckiego, z odległości 14000 km, tak jest daleko z Rzymu do Kurytyby, a zwiąże ludność miejscowości jeszcze silniej z Kościołem, w którym będą jej głościć słowo Boże właenne dzieci.

Ruch w Towarzystwach.

* Rybnik. Towarzystwo Polsko-Katolickie urządza w Niedzielę 23-go Lipca zabawę letową w ogrodzie strzeleckim. Program jest następujący: Ołonkowie zbiorą się o godz. 11½ po pół. w lokalu zebran u p. Kowala i ztąd wyruszą do kościoła. Po nabożeństwie Towarzystwo uda się w pochodzie przez miasto do ogrodu, gdzie się odbędzie koncert. O godz. 8½ wieczorem odprowadzą członkowie chorągiew do lokalu zebran, poczem powrócą na salę, gdzie będzie zabawa z tańcami.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 18 Lipca 1899 r.
Pszenica złota, " " " 16,20—15,75 Mk
Żyto (reż), " " " 14,60—14,60 "
Jęczmień, " " " — — — "
Owies, " " " 12,50—12,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar), " " " 2,20—2,00 "
Słoma za 600 kilogr., " " " — — — "
Masło do jedzenia za 1 funt, " " " 0,85—0,80 "
Masło stołowe, " " " 1,10—1,00 "
Jaja za 1 mendel (15 sztuk), " " " 0,60—0,60 "



Zecera biegłego,

na kilka tygodni poszukuje zaraz

„Gazeta Opolska” w Opolu.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4–5000 Polaków, proszą cię, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Prześlij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twe świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłaci!”

Ks. Jeder, zarządcą parafii Panny Maryi, Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

Osiedliłem się w
Kietrzu (Katscher) i mieszkam w domu pana kupca Franciszka Preisa.

Jan Kurzidym

weterynarz praktyczny
(praktischer Thierarzt).

Największy skład lupku

(szybu) na dachy przy kolei.

Richard Krause,
sklep żelaza, Racibórz.

Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1-go Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o cztery mile tuż nad rzeką, która wedle umowy przy zakupieniu placu zawartego musi się rosnąć w ciągu roku 1899. Pomóżcież tamtejszym biednym katolikom, pochodzący przeważnie ze skórk polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najprędzej we własnym kościele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każda i najmniejsza pomoc przyjmuję.

Wilhelm Frank,
proboszcz przy kościele św. Piusa X, Berlin, Pallisadenstr. 78.
Ekspedycja „Nowin Raciborskich” przyjmuje również

Większa ilość silnych robotników

znajduje natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w gospodarczych fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych typialdach robotniczych.

Robotnik z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają promem gospodarczym, zwraca się opłatę od przejazdu.

Sląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Gospodowicach pod Opołem.

Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i antyarthrytycznej herbaty krew przeszczyszającej. Czyści krew przy gościu i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuję to tylko dla tego, że uważam za swój pierwszy obowiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbatą krew oczyszczając oddała w mych bolesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym cierpiącym na tę okropną dolegliwość zwrócić uwagę na tę znakomitą herbatę. Nie zdolnam opisać dokładni cierpienia, które w mych członkach przez całe 3 lata przy każdej zmianie powietrza cierpią, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kąpieli siarczanych w Baden pod Wiedniem uwolnić nie zdaly. Noce spędzałam bezsenne, przewracając się na łóżku, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wyglądał pogarszał się, a całe ciało chudło. Po czterotygodniowem używaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozybłam się zupełnie mych bólów i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbaty wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się poprawił. Mam silne przekonanie, że kłopotów w podobnych dolegliwościach uciecze się do tej herbaty, wynalazcę jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja sławić będzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Hrabina Butschin-Streiffeld, żona oberstlejtnanta.

Części składowe: Innere Nussrinde 56, Wallnusschale 56, Ulmenrinde 75, Franz. Orangenblätter 50, Eryngioblätter 35, Scabiosenblätter 56, Lemusblätter 75, Bimmstein 1,50, rothes Sandelholz 75, Bardaninawurzel 44, Caruxwurzel 3,50, Radic. Cariophyll. 3,50, Chinarin 3,50, Eryngiawurzel 57, Fenchelwurzel (Samen) 75, Graswurzel 75, Lapathewurzel 67, Süssholzwurzel 75, Sassafrillwurzel 35, Fenchel röm. 3,50, weiss. Senf 3,50, Nachtschattenstengel 75.

Dom do sprzedania.

W Rzuchowie w powiecie rybnickim jest dom z 3 $\frac{1}{2}$ morg. gruntu z wolnej reki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuję od 1-go Lipca aż do 30-go Sierpnia.

Georg (Jerzy) Swierczek
w Rzuchowie.

Ja sam cierpiętem na reumę tąsm, zazębienie, astme, brak apetytu itd. W krótkim czasie zostałem z tego wyleczony, tak że jestem gotów wszystkim ludziom dać objaśnienie o mem wyleczeniu.

K. Pitsch, Laurahuta.

Kasa Oszczędności w Poznaniu.

W BANKU naszym utworzyliśmy konto depozytu od 1 marki poczawszystki, płacąc:
 5 $\frac{1}{2}$ od st. etali wypowiedzenie kwartalne,
 4 $\frac{1}{2}$ od st. jeżeli wypowiedzenie kwartalne.
 Na sprzedział mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w różnych stronach. Przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5% pierwszomiesięczne, na które zwrotamy uwagę przedwczesnym dozorem kosztelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Picardy nr. 18.

Ucznia,
syna porządnego rodziców, poszukuje do mego składu korzennego.

Alojzy Albrecht,
Racibórz, ul. Odrzańska 40.

Tanie Książki!

Genowefa 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Synogalicy 1 m. Sąd ostateczny 40 fen. Przerąbliwe Echo 60 f. Katownie więzienia piekarnego 30 f. Pometa Boża 30 fen. Zegarek Czyściwy 30 fen. Dolina Almeryi 60 fen. Jasminia Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziarz 50 f. Hirlanda 40 f. Kopciuszek 30 fen. Kozyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f. Listownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybilla 40 fen. Sowizdrzał 40 f. Oracye i przemowy drużyby 30 fen. Sulegulinka 30 f. Spiewnik polski 50 fen.

W. Flórek, Chełmno (Gulf Wpr.)

St. Koraszewski

Firma Wulkan

w Opolu na Odrzańskiem przedmieściu.

Zaproszenia na wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio

drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Eckert w Raciborzu. — Całonokat drukarni „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.